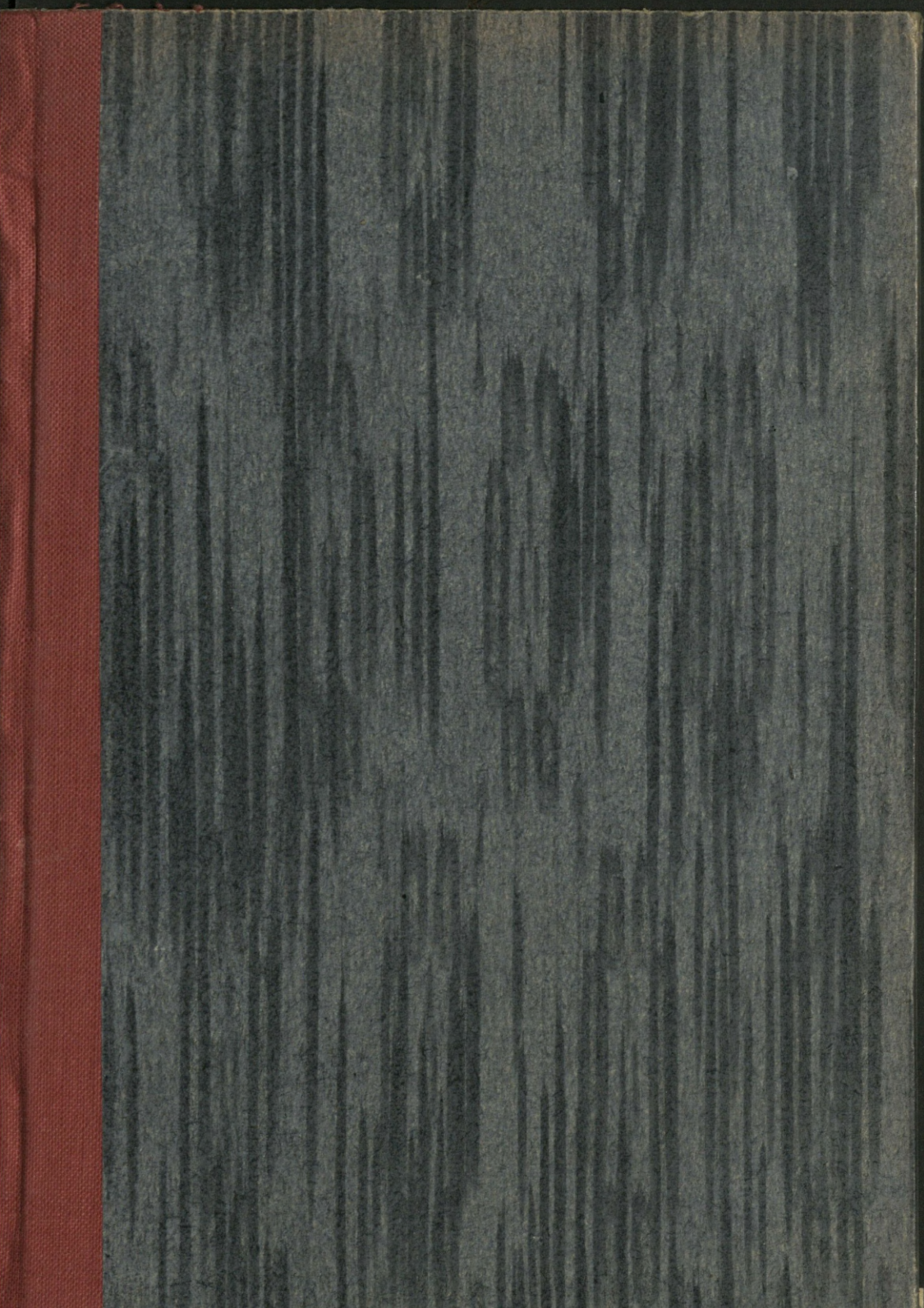




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19



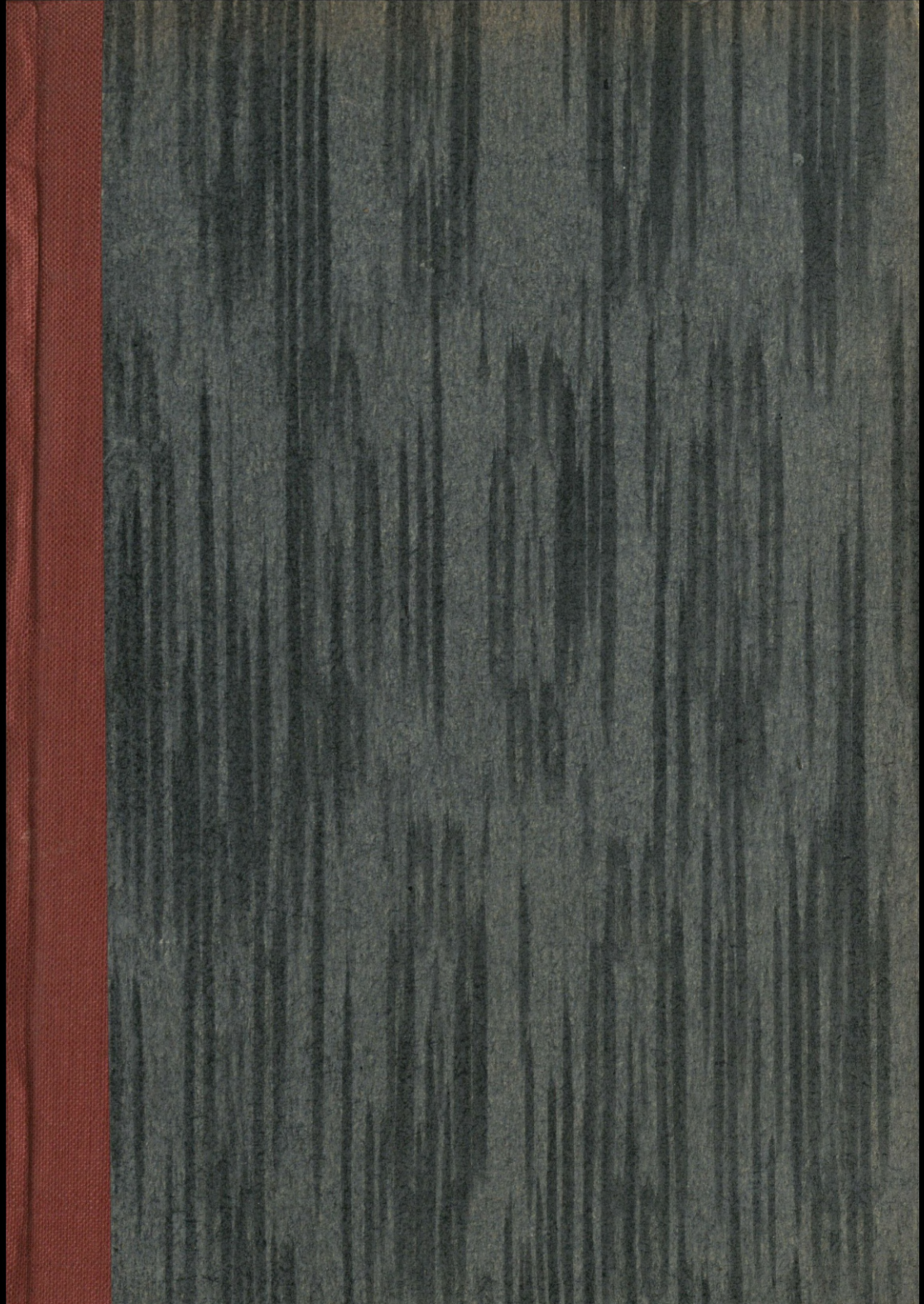
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Light Blue	Dark Blue
Cyan	Light Cyan	Dark Cyan
Green	Light Green	Dark Green
Yellow	Light Yellow	Dark Yellow
Red	Light Red	Dark Red
Magenta	Light Magenta	Dark Magenta
White	White	White
3/Color	3/Color	3/Color
Black	Black	Black

DANES PICTA .COM



FRANCYA, ANGLIA A POLSKA

BIBLIOTECZKA POLITYCZNA NKN.

SPRAWA POLSKA
W DOBIE OBECNEJ

NAPISAŁ LUDWIK KULCZYCKI

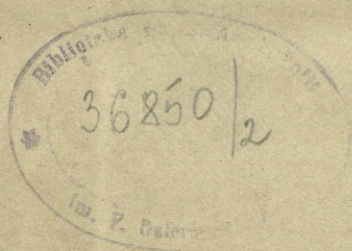
LUDWIK KULCZYCKI

FRANCYA, ANGLIA
A POLSKA



K R A K Ó W . 1 9 1 6

NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA WYDAWNICTW
N. K. N.



I.

Stosunki pomiędzy Francją a dawną Rzeczpospolitą nawiązały się dość wcześnie i nigdy później nie przerywały się całkowicie.

Początkowo nie miały one określonego charakteru politycznego i polegały głównie na oddziaływaniu kulturalnem Francyi na Polskę: już to przez pośrednictwo duchowieństwa francuskiego, które od czasu do czasu przybywało do nas; już też, później zwłaszcza (głównie od wieku XV i XVI), przez podróże przedstawicieli magnaterii i bogatej szlachty polskiej do Francyi.

Próba osadzenia na tronie polskim Henryka Walezjusza wypadła bardzo niefortunnie i nie mogła przyczynić się bynajmniej do utrwalenia wpływów francuskich w Polsce.

Dopiero od czasów małżeństwa Władysława IV z Maryą Ludwiką — wpływ Francyi na Polskę staje się bardzo znaczny i ustala się. Dwór francuski bierze udział, za pośrednictwem królowej polskiej, a niekiedy przez magnatów polskich, w naszych sprawach wewnętrznych, celem zdobycia sobie daleko na pograniczu Europy Wschodniej sojusznika.

Później żona Sobieskiego Marysieńka stała się także ośrodkiem wpływów francuskich w Polsce, przynajmniej przez czas pewien.

Zresztą począwszy już od drugiej połowy wieku XVII stosunki polsko-francuskie były tak ożywione, że nie potrzebowały nawet poparcia ze strony osób stojących przy polskim tronie.

Kultura francuska w wieku XVIII zdobywała w Polsce teren coraz większy. Dwór paryski ciągle śledził bacznie

wypadki w Polsce i czynny nawet w nich brał udział, wchodząc w stosunki ze stronnictwami, biorąc udział w różnych intrygach politycznych i t. p.

Córka Stanisława Leszczyńskiego zasiadła na tronie francuskim. Literatura francuska z drugiej połowy wieku XVIII odbiła się bardzo silnem echem w Polsce, zwłaszcza polityczna. Magnateria i szlachta, duchowieństwo i najwyższe koła mieszczaństwa rozczytują się w utworach pisarzy francuskich. Śmiało powiedzieć można, że w żadnem państwie Europy środkowej, albo północnej wpływ politycznej literatury francuskiej nie był w ostatniej ćwierci XVIII w. tak wielki, jak w Rzeczypospolitej.

Jest rzeczą charakterystyczną, że temu literacko-politycznemu wpływowi nie towarzyszył w stopniu odpowiednim praktyczno - państwowy. Francya okazała wprawdzie Polakom pewną pomoc podczas konfederacji Barskiej, popierając ją czynnie; pomoc ta jednak była nader słaba i nie mogła wywrzeć wpływu decydującego, ani nawet poważnego.

Dwór paryski nie uchronił też Rzeczypospolitej przed katastrofą pierwszego rozbioru z 1772 r., a rząd rewolucyjnej Francji nic nie zrobił dla podtrzymania reformatorskiej działalności sejmu czteroletniego, dla poparcia Konstytucji 3 maja i powstania Kościuszkowskiego, chociaż było rzeczą widoczną, że ocalenie zreformowanej, na nowych podstawach opartej Rzeczypospolitej było dla rewolucyjnej Francji przedsięwzięciem pożytecznem. —

Tylko Napoleon I, przez stworzenie Ks. Warszawskiego utorował drogę do powstania Królestwa Kongresowego, i przez to wywarł niesłychanie dodatni wpływ na losy naszego narodu, rezultaty którego odczuwaliśmy długo. To dzieło Napoleona było nierozłączne ze sprawą Legionów Polskich.

Z chwilą upadku Napoleona I. następuje zmiana. Ani nowy król francuski, ani jego przedstawiciele nic dla nas właściwie na kongresie wiedeńskim nie zrobili. Francya

ani podczas, ani po powstaniu 1830/31 roku nie wpływa na nasze położenie polityczne. Król Ludwik Filip nie miał żadnej ochoty zajmowania się nami. Znaczna jednak część opinii francuskiej była nam przychylna, co wpływało na dobre traktowanie naszych emigrantów i na wyplacanie im żołdu.

Emigracja polska z 1831 r. osiadła przeważnie we Francji i zbliżyła nas znowu do tego państwa i narodu, do jego kultury i prądów umysłowych, oraz socjalno-politycznych.

Wszystkie stronnictwa w Polsce, poczynając od konserwatywnych, a kończąc na radykalnych z odcieniem socjalistycznym ulegały wpływom analogicznych kierunków we Francji. Język francuski był znany w Polsce nie tylko w sferach arystokracji i wyższej szlachty, lecz wogóle wśród warstw inteligentnych bez różnicy majątku.

Po zamachu stanu, który oddał władzę nad Francją Napoleonowi III, zdawało się, że nastaną czasy bezpośredniej interwencji gabinetu paryskiego na korzyść naszego narodu. Nowy władca Francji starał się naśladować swego wielkiego stryja i prowadzić politykę zbliżoną do jego polityki. To też za jego rządów Polacy uzyskali pewien dostęp do rządu i dworu paryskiego. Napoleon III nie szczędził słów serdecznych wobec Polaków, nakłaniając ich do wytrwania i cierpliwości zarazem. Kiedy jednak przyszła chwila stanowcza, wojna krymska, później pokój paryski, który ją zakończył, to pomimo tego, że Rosję pobito — nic nie zrobiono dla sprawy polskiej, a przecież można było żądać przynajmniej, aby pokonany Aleksander II utworzył ponownie Królestwo Kongresowe, oparte na Konstytucji 1815 roku. Tego jednak Napoleon III. nie zrobił. Prywatne jego rozmowy z tym carem były nieokreślone i nie miały wyraźnie politycznego charakteru.

Również w czasie powstania 1863 i 1864 r. Francja nie

zdobyła się na żaden krok stanowczy w interesie naszego narodu. Poprzestała tylko na notach dyplomatycznych. Nie przeszkodziło to jednak Napoleonowi III i jego rządowi ludzi Polaków i zachęcać ich jeszcze w lecie 1863 r. do wytrwania w powstaniu. Wiadomo przecie, że skutkiem tego „biali“ zaczęli popierać powstanie. Przetrwało ono jeszcze stosunkowo długo, ale Francya nie okazała nam pomocy rzeczywistej.

Po upadku powstania gabinet paryski powinien był wyrzucić silny nacisk na Rosyę, aby Aleksander II dotrzymał swego słowa po „uspokojeniu“ Królestwa i utrzymał reformy Wielopolskiego, co solennie obiecał w manifestie wydanym po wybuchu powstania. Kroku takiego gabinet paryski nie zrobił.

Tak się przedstawia w świetle faktów obiektywnych stosunek Francji do nas, do wojny francusko-niemieckiej 1870 roku.

Później zarówno rząd francuski, jak i naród francuski zachowywał się wobec nas coraz bardziej obojętnie. Po przegranej wojnie Francya widziała w Niemczech swego głównego wroga, a chociaż na razie mowy jeszcze nie było o aliansie francusko-rosyjskim, to jednak siłą rzeczy nadzieje Francuzów zwracać się zaczęły w stronę Rosji, która zresztą zaczęła budzić sympatyę z powodu reform Aleksandra II, przecenianych naogół zagranicą.

Również rozwój literatury rosyjskiej budzić zaczął zainteresowanie i sympatyę we Francji. Ujawniający się zaś później ruch rewolucyjny w caracie — wzmocnił jeszcze nastrój przychylny dla Rosji i Rosyan w kołach radykalnych. Francuzi sądzili, że naród rosyjski wszedł już na drogę zupełnie nową, że wyzbył się szybko obciążającego go od wieków ubiegłych dziedzictwa, i że stare formy politycznego ustroju Rosji są tylko przeżytkami, które zanikać będą szybko.

Należy tu zwrócić uwagę na jedną okoliczność: średnie i wyższe warstwy we Francji po Komunie paryskiej

1871 r. poddały się nastrojom reakcyjnym. Skutkiem tego oficjalna Rosya razila je daleko mniej niż dawniej.

Rosya potrzebowała pieniędzy i to dużo, Francya posiadała wielkie zapasy gotówki. Francuzi nie lubią ryzyka w sprawach majątkowych i wolą mniejsze, ale pewne zyski. Skutkiem tego wolą umieszczać swoje kapitały w pożyczkach zagranicznych, niż tworzyć nowe przedsiębiorstwa przemysłowe. Okoliczność ta ujemnie wpływa na rozwój gospodarczy Francyi, dodatnio zaś na rozrost industrializmu w Rosyi, oraz na jej mocarstwowe stanowisko. Bez pożyczek francuskich Rosya byłaby i ekonomicznie i politycznie kilkakrotnie słabszą niż nią jest obecnie.

Sojusz francusko-rosyjski posiada podwójne oblicze: gospodarcze i polityczne. Stał się on faktem dokonanym dopiero w początkach ostatniego dziesięciolecia wieku XIX. Tendencje ku niemu ujawniły się znacznie wcześniej.

Zajęcie się Rosją i sympatje ku niej wzrastały ciągle we Francyi.

Literatura rosyjska reprezentowana zwłaszcza przez Dostojewskiego, Tołstoja, Gorkiego pociągała specjalnie Francuzów. Są oni od dłuższego czasu przesyleni sztuką Zachodu. Literatura francuska opisała już życie różnych warstw i typów psychicznych współczesnych zachodnich europejczyków, poddała też analizie wszystkie odcienie miłości płciowej i innej. Czytelnicy francuscy poszukiwali i poszukują nowych wrażeń. Daje im je wschodnia „dusza rosyjska“, patologiczne jej objawy dają utwory Dostojewskiego, naturalniejsze, lecz na Zachodzie nieznanne, specyficznie rosyjskie, zawile, przepełnione różnemi niespodziankami — znajdują się w subtelnych utworach Tołstoja, wreszcie pierwotne, surowe i proste jej przejawy odsłania Gorkij, malując swych „bosiaków“.

Wobec tego „bogactwa“ wrażeń jakie czerpią współcześni Francuzi z utworów literatury rosyjskiej, nasza

literatura blednie, typy w niej występujące nie są tak „niezwykłe“ jak rosyjskie, nasze zaś specjalne bóle i pragnienia, ujawniające się w naszej literaturze i sztuce — nie są dla nich zbyt interesujące.

Jest rzeczą nader charakterystyczną, że Francuzi zbliżywszy się do Rosyi i zainteresowawszy się przez nią Słowianami — wiedzą obecnie daleko więcej o Czechach, Serbach, niż o nas.

Wynika to stąd, że Rosyanie czują się bliższymi tamtych Słowian niż nas, co uważamy za słuszne i nad czem nie bolejemy wiedząc, jakie stosunki łączą Francję z Rosją i Rosyę z tymi Słowianami.

Jeżeli Francuzi piszą obecnie o Polakach, to najczęściej o rodakach naszych z zaboru pruskiego, natomiast wyjątkowo tylko wspominają o Polakach i ich położeniu w zaborze rosyjskim.

Ponieważ przez czas długi w III-ej Rzeczypospolitej cały prawie radykalizm francuski polegał na walce z katolicyzmem, a właśnie Polacy są narodem katolickim, z konieczności więc Francuzi skłonni byli widzieć w nas naród „reakcyjny“, naród „bez przyszłości“.

Ale niema też bynajmniej większego zrozumienia dla nas ani u monarchistów-nacyonalistów francuskich, ani też u katolików. Stronnictwa te także interesują się nami bardzo mało.

Jest rzeczą nader charakterystyczną, że kiedy na porządku dziennym w Dumie była sprawa samorządu miejskiego w Królestwie i kiedy prasa francuska popierała myśl wprowadzenia go w życie, to nawet sfery radykalne w życzeniach swoich nie poszły poza rosyjski projekt rządowy w tym względzie, reklamując go w sposób niesmaczny i przypisując mu wielką doniosłość, której nie miał. Nie znalazł się żaden wybitny i wpływowy polityk francuski, żaden dziennik ze znaczeniem, któryby wskazał na to, że przecież Polakom w Królestwie należy się

coś więcej jak samorząd miejski, z dopuszczeniem tylko dla stron języka polskiego.

Prasa francuska natomiast przed wybuchem wojny obecnej rozwodziła się nad mniemanym „uciskiem“ Serbów w Bośni i Hercegowinie, Czechów i Polaków w Austrii.

Nie chcę twierdzić, aby Francuzi byli wrogo wobec nas nastrojeni, zaznaczam tylko, że: 1) nie interesują się nami; 2) nie znają zupełnie naszych spraw, wygłaszając o nich sądy nad wyraz błędne i lekkomyślne.

Tak było aż do samego wybuchu wojny obecnej. Po jej nastaniu Francuzi zaczęli nieco więcej o nas pisać, z równą jednak, jak poprzednio, nieznamościami rzeczy i płytkością.

Odezwę W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, która miała jakoby wyjść pod naciskiem Francji i Anglii — rozreklamowała prasa francuska jako zapowiedź nadania zupełnej autonomii, albo nawet więcej, jako wskazanie na przyszłe odbudowanie Polski w związku z Rosją.

Jeżeli prawdą jest istotnie, że odezwa ta wydana została pod naciskiem tych dwu państw zachodnich, to fakt ten jest tylko potwierdzeniem powyższych naszych słów.

Istotnie, trudno jest dać obietnice mniejsze i bardziej nieokreślone niż te, jakie mieszczą się w słynnej odezwie carskiego stryja.

Przejdźmy teraz do Anglii.

Z państwem tem nie łączyły nas nigdy takie stosunki bliskie i sympatyczne, jak z Francją. Nigdy też kultura angielska nie wywierała na szerokie koła narodu naszego tego wpływu, co francuska.

Anglicy interesowali się nami w przeszłości mniej jeszcze od Francuzów, i równie mało o nas wiedzieli jak oni. Anglia obojętnie spoglądała na nasz upadek. Podczas kongresu wiedeńskiego reprezentant Anglii wypowiadał

się za nami kilka razy przychylnie, jednakże w sposób zanadto nieokreślony, bez dostatecznego nacisku.

Podczas kongresu paryskiego i w czasie powstania 1863/64 roku Anglia nie przedsięwzięła żadnych energicznych kroków na naszą korzyść. Nawet na kongresie berlińskim w 1878 r., na którym dyplomacya angielska postanowiła, co jej się udało, osłabić Rosyę — kwestyi polskiej nie poruszyła, a przecież wówczas nie zależało jej na przyjaźni Rosyi tak, jak Francyi.

Naturalnie przypuszczać można, że wówczas Bismarck sprzeciwiłby się postawieniu kwestyi polskiej, ale jeżeli Anglia dlatego tylko nami się nie zajęła, to przecież jest to także rzeczą bardzo charakterystyczną.

A jednak wówczas Anglia uważała niezawodnie Rosyę za głównego swego wroga. Pogląd ten panował w stronnictwie konserwatywnem. Stronnictwo liberalne mniej było wrogo wobec caratu usposobione, lecz i ono także nie pragnęło zbytniego rozrostu potęgi rosyjskiej.

Rozwój potęgi politycznej, a zwłaszcza gospodarczej Niemiec, wywołał w Anglii wielką zawiść i ogromne obawy, ponieważ przemysł niemiecki stawał się coraz niebezpieczniejszym dla angielskiego.

Wszystkie usiłowania Edwarda VII w polityce zagranicznej dążyły do tego, aby odosobnić Niemcy, aby osiągnąć to nawet kosztem zbliżenia się do Rosyi, której poprzednio tak się obawiano. Śmierć Edwarda VII nie wpłynęła bynajmniej na zmianę polityki angielskiej, która w wojnie odegrała tak wybitną rolę.

Nienawiść Anglii do Niemiec jest tak wielka, że godzi się ona na rozrost Rosyi, zapomina o dawnych swych obawach o Indye. Ponieważ przemysł niemiecki dziś już odbiera rynki angielskiemu, więc sfery kierujące polityką Wielkiej Brytanii są już mniej wrażliwe na niebezpieczeństwo jakie mogłoby w przyszłości ujawnić się ze strony Rosyi.

II.

Na tle opisanych wyżej stosunków trudno jest bardzo przypuścić możliwość jakiejś realnej, pożytecznej dla nas akcji ze strony Francyi i Anglii.

W społeczeństwie naszym w Królestwie Polskiem istnieje dziś jeszcze, choć znacznie słabszy niż na początku wojny prąd opinii, który przypuszcza wbrew powyższemu naszemu twierdzeniu, że wspomniane poprzednio państwa zachodnie przedsięwzją na rzecz naszą, podczas rokowań poprzedzających zawarcie pokoju, interwencyę, mającą na celu, w tej czy innej formie zapewnienie samodzielności politycznej Polsce, albo przynajmniej znacznej jej części.

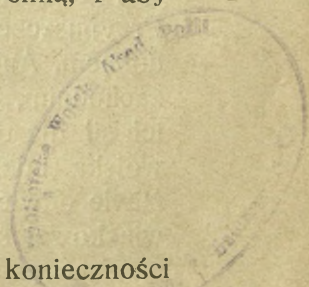
Zdaniem zwolenników tego poglądu, Anglia i Francya, bez względu nawet na rezultat wojny będą usiłowały zapewnić nam państwowość polską już to w związku z Rosyą, już też niezależną całkowicie.

Otóż jeżeliby Rosya wraz ze swymi zachodnimi sojusznikami zwyciężyła, czego na szczęście nie będzie, to Anglia i Francya nie miałyby żadnego interesu w osłabieniu caratu.

Istotnie, możliwość nowej wojny w przyszłości kazałaby im pragnąć, aby Rosya była znowu silną, i aby mogła ponownie wraz z nimi „zwyciężyć“.

Niektórzy sądzą, że Anglia zwłaszcza z konieczności tylko dziś występuje w sojuszu z Rosyą, że jednak w gruncie rzeczy nie pragnie jej dalszego rozrostu i po wojnie obecnej chętnie zrobi wszystko, aby ją osłabić.

Pogląd powyższy nie opiera się na żadnych podsta-



wach. Przedewszystkiem wojna obecna nie położy kresu antagonizmowi niemiecko-angielskiemu, gdyż, ani Wielka Brytania nie utraci swej floty i dotychczasowej swojej przewagi na morzu, ani też przemysł niemiecki nie zostanie zniszczony. Wojna bieżąca niewątpliwie spowoduje znaczne zmiany, nie takie jednak, któreby odrazu wyrównały stosunki pomiędzy Anglią a Niemcami.

Dopiero w przyszłości mogą zajść w dziedzinie stosunków międzynarodowych takie fakty, które znowu usuną na plan dalszy sprzeczność interesów angielsko-niemieckich. Stać się to może jednak dopiero po jakimś przewrocie w dziedzinie gospodarczej i politycznej. Albo Anglia utraci znaczną część swych najlepszych kolonii, albo znowu Niemcy po szeregu lat pokojowej pracy wzmocnią swą flotę o tyle, że Wielka Brytania pogodzić się będzie musiała z myślą, że nie może już tamować rozwoju Niemiec i że musi dobrowolnie dzielić się z nimi wpływem polityczno-gospodarczym w innych częściach świata.

Wszystko to jednak wymaga czasu i niepodobna przypuścić, aby już po wojnie obecnej Anglia zechciała osłabić Rosyę. Niektórzy sądzą, że już podczas bieżących walk Wielka Brytania chciała powstrzymać rozrost Rosyi, gdyż nie forsowała dostatecznie ataków na Galipoli. Przypuszczenie powyższe nie wydaje mi się prawdopodobnem, Anglia wogóle dotychczas, zarówno na froncie zachodnim, jak i południowym nie wysilała zbytnio swoich sił dla tej prostej przyczyny, że nie miała zbyt dużo wojska (i dziś jeszcze nie wiemy ile go ma) i chciała możliwie odwlec moment wprowadzenia powszechnej, obowiązkowej służby wojskowej.

Francya również nie jest zainteresowana w osłabieniu caratu. Pomijając nawet jej narodowo-polityczny antagonizm do Niemiec, zauważyć należy, że już sam ten fakt, że Rosya winna jej jest olbrzymie sumy wystarcza,

aby nie pragnęła odjęcia od niej Królestwa Polskiego, z którego wyciąga ona rok rocznie 90 milionów rubli.

Anglia i Francya wówczas tylko mogłyby pragnąć osłabienia Rosyi, gdyby państwa centralne, a zwłaszcza Niemcy były całkowicie rozbite, tak, iżby w przyszłości nieokreślenie długiej nie mogły się podnieść. Takie jednak rozbitcie państw środkowo-europejskich, pomijając już jego nieprawdopodobieństwo dałoby Rosyi tak wielką siłę, że wówczas państwa zachodnie, gdyby nawet szczerze chwały, to nie mogłyby się jej opierać.

Ładnieby wyglądała przyszłość narodu polskiego po uzyskaniu przez Rosyę takiej przewagi w Europie.

Tak więc nie wydaje się zupełnie rzeczą prawdopodobną, aby Anglia i Francya chciały istotnie domagać się utworzenia Polski rzeczywiście niezależnej; w okolicznościach znowu, w których mogłoby to dla nich być kombinacją pożądaną — nie byłyby w możności przeprowadzenia jej w życie.

Inaczej jest znowu ze sprawą autonomii Królestwa Polskiego, autonomii nie zbyt daleko idącej. Oczywiście, takiej autonomii Francya i Anglia mogłyby pragnąć istotnie, upatrując w niej podstawy dla zbliżenia Polaków do Rosyi, zbliżenia, któreby tylko carat mogło wzmocnić.

Jaką jednak wartość tego rodzaju autonomia Królestwa mogłaby mieć dla nas widzieliśmy to z wywodów, mieszczących się w pracy p. t. „Państwa centralne, Rosya a Polska“.

Gdyby Francya i Anglia chciały istotnie gwarancyi dla Królestwa i Polaków, to wymogłyby je na początku wojny, gdyż wówczas właśnie mogłyby one być dla tych państw najpotrzebniejsze i wówczas właśnie Rosya mogłaby na nie łatwiej się zgodzić.

Rzeczy natomiast przedstawiać się będą inaczej po ukończeniu wojny. Wówczas, gdyby Rosya była zwycięską, to żadne perswazyje nie byłyby w stanie zmienić

jej polityki wobec nas. Wówczas poprostu bylibyśmy oddani na łaskę i niełaskę caratu.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno Francya, jak i Anglia nie są zadowolone z polityki Rosyi wobec Finlandyi, uważając ją za szkodliwą i niebezpieczną dla swego sojusznika; niezadowolenie to ujawniło się nawet w prasie francuskiej i angielskiej. A jednak mimo to państwa zachodnie nie mogły wymusić na Rosyi żadnych ustępstw dla tego nieszczęśliwego kraju, ustępstw nawet czysto teoretycznych podczas wojny obecnej. Przykład ten powinien być dla nas nader pouczający.

Dotychczas mówiliśmy tylko o interesach Anglii i Francyi, o ich chęci, albo niechęci do interweniowania na naszą korzyść. Obecnie przejdziemy do omówienia możliwości wywierania nacisku przez państwa zachodnie na Rosyę i innych spraw z zagadnieniem tem związanych.

Przeocza się u nas zbyt często ten fakt, że nie tylko Rosya potrzebuje Anglii i Francyi, lecz także odwrotnie państwa zachodnie potrzebują caratu; istnieje tu więc zależność wzajemna, której należy się bliżej przyjrzeć.

O ile Anglia chce na kontynencie prowadzić politykę przyczyny, że III-cia Rzeczpospolita sama przez się nie antagonizmie, o tyle nie może nie oglądać się za sojusznikami.

Sama Francya nie może jej wystarczyć dla tej prostej przyczyny, że III-cia Rzeczypospolita sama przez się nie posiada dość sił.

Można oczywiście kwestyonować, nawet z punktu widzenia polityki angielskiej, wartość sojuszu anglo-rosyjskiego, można nawet twierdzić, że rzucając się w objęcia caratu Anglia przeocza większe niebezpieczeństwo, możliwość utracenia w przyszłości Indyi na rzecz Rosyi, a to celem uniknięcia niebezpieczeństwa ze strony nieprzyjemnego konkurenta przemysłowo-duchowego t. j. Niemiec, niebezpieczeństwa mniejszego. Nie należy jednak przeoczać tego faktu, że czynniki decydujące w An-

glii, słusznie czy niesłusznie, nie od wczoraj tylko, lecz od szeregu lat — wołały iść z caratem przeciwko Niemcom, że więc zrobiły już pewien wybór, wzięły udział w wojnie i w następstwie tego wszystkiego muszą ponosić konsekwencje tego kroku.

Jak doświadczenie pokazało, Anglia nawet po wojnie nie miała ochoty przejść do powszechnej służby wojskowej od swego dotychczasowego systemu. Dopiero po 1^{1/2} roku wojny rząd zdecydował się wnieść nowy projekt o powszechnej służbie wojskowej, który przeszedł w parlamencie. Trudno dziś jeszcze powiedzieć coś pewnego o sile oporu na jaki projekt ten napotka w całym społeczeństwie, a przynajmniej w najliczniejszej jego warstwie t. j. w klasie robotniczej. Na pewno jednak można dziś już twierdzić, że powszechna służba wojskowa w Anglii nie utrzyma się na stałe, a i obecnie nawet nie dotyczy ona Irlandyi.

W przyszłości więc Angla będzie musiała także oglądać się za sojusznikami.

W większym jeszcze stopniu dotyczy to Francyi, dla której wojna obecna, pod względem ludnościowym, nawet bez względu na ostateczny jej rezultat musi być katastrofą.

Istotnie, naród, który się nie powiększa, (który nawet może się trochę zmniejsza, jeżeli od przyrostu odejmiemy potomstwo ludności obcej niefrancuskiej, zamieszkującej terytorium III-ciej Rzeczypospolitej), nie może bezkarnie dla swej przyszłości nie tylko antropologicznej, lecz i politycznej prowadzić tak krwawej i długiej wojny, jaką jest obecna.

Po nastaniu pokoju, Francya będzie strasznie wyczerpana antropologicznie. Utrata setek tysięcy ludzi najzdrowszych, młodych, którzy zginęli na polach bitwy, utrata zdrowia przez większą jeszcze ilość mężczyzn musi odbić się wprost fatalnie na ruchu ludnościowym Francyi, który niezawodnie uwsteczni się.

O ile Francuzi nie zmieniają się i nie porzucają myśli rewanżu, o tyle będą musieli w dalszym ciągu popierać Rosję i dbać o sojusz z nią.

Prócz tego kapitał francuski tak już wrósł w terytorium rosyjskie, że niepodobna wyobrazić sobie, aby mógł się z caratu prędko wycofać. O ile zaś to nie nastąpi, to nietylko polityczne, lecz i ekonomiczne węzły łączyć będą nadal Francję z Rosją. Po przegranej wojnie, o ile we Francji nie nastąpi jakiś przewrót wyobrażeń, na co trudno liczyć, sojusz III-ciej Rzeczypospolitej z caratem stanie się jeszcze ściślejszy. Pomimo wszelkich tarć długie wspólne walki wytwarzają pewne przyzwyczajenie, tradycję, których lekceważyć nie należy.

Sojusz francusko-rosyjsko-angielski wykazał już dotychczas nietylko tarcia, lecz pewne przeciwieństwa, i solidarność jego jest daleko słabsza od solidarności państw centralnych, mimo to jednak daleko jeszcze do jego zerwania.

Wówczas tylko sojusz ten by zniknął, gdyby Anglia i Francja mogły po obecnej wojnie stać się wielkimi potęgami militarnymi. Jest to jednak rzeczą mało prawdopodobną.

Nie chcemy bynajmniej lekceważyć Francji i Anglii. Rozumiemy ogromne znaczenie tych państw, zdajemy sobie sprawę z ich stron silnych, z rzutkości politycznej ich kierowników, oceniamy należycie wielki talent kolonizacyjny Anglików, wielkie ich zdolności umysłowe oraz niemiejsze Francuzów. Ale pomimo tego nie możemy zamykać oczu na słabe strony tych państw.

We Francji pomimo daleko idącego centralizmu państwo jest słabe i nie może się wyzwolić z pod przewagi plutokracji, która obchodzi prawo, obala gabinety i nawet w chwilach ciężkich dla narodu nie okazuje bynajmniej ofiarności.

Anglia znowu skutkiem całego szeregu warunków hi-

starych dziś jeszcze nie stała się w całym znaczeniu tego wyrazu państwem nowożytnym.

Pomimo wspaniałych reform demokratycznych przeprowadzonych w ciągu ostatnich lat 30-tu — Wielka Brytania stanowi dziwny jakiś konglomerat o nieregulowanych stosunkach, w którym brak poczucia jedności, brak idei państwowej we właściwym znaczeniu. Polityka Wielkiej Brytanii podlega najsilniej motywom kupieckim dość ciasno pojętym, dowodem czego jest chociażby obecna wojna.

Gdyby nawet chwilowo tak się stało, że Rosya na froncie wschodnim byłaby bardziej jeszcze niż obecnie pobita, a państwa centralne znowu, a właściwie Niemcy na zachodnim poniosłyby straty, to po pewnym czasie, w naturalnym rzeczy porządku, państwa centralne musiałyby osłabić swój front wschodni, aby uniknąć większych jeszcze strat na zachodzie. W takich warunkach znowu Rosya mogłaby uzyskać przynajmniej znaczną część utraconych terytoryów. Słowem, współzależność obu frontów, przy solidarnem prowadzeniu wojny jest koniecznością i wszelkie kombinacye nieprzyjmujące jej za podstawę wywodów pozbawione są realnego gruntu.

Zresztą, gdyby cudem jakimś Anglia i Francya nawet przy współudziale samej Rosyi chciały stworzyć efemeryczne państewko z Królestwa Polskiego i gdyby chęci tej stało się zadość, to kombinacya podobna nie powinna nas zachwycać, jakkolwiek w porównaniu ze stanem rzeczy przed wojną byłaby ona dla nas wielką zdobyczą. — Państewko takie nie miałoby warunków życia i stałoby się igraszką sąsiadów potężnych. O tworzeniu zaś dużego, silnego niepodległego państwa polskiego mowiby być nie mogło, gdyż przecież: 1) ani Niemcy, 2) ani Austria nie oddałyby po zwycięstwach wielkich, po tylu wysiłkach ziem polskich, które posiadają, 3) Rosya zaś nawet teoretycznie nie mogłaby uznać najmniejszego kawałka ziemi białoruskiej za część państwa polskiego. Co zaś do Kurlandyi i Litwy etnograficznej, to przecież musiałyby one pozostać w rękach zwycięzców.

Najkorzystniej jest dla nas skupić największą część naszego terytoryum przy Austrii i uzyskać państwowość własną w granicach monarchii Habsburgów.

Francya i Anglia w tym kierunku pomagać nam napewno nie będą; w innym zaś, albo nic zdziałać na korzyść naszą nie zechcą (aby Rosyi nie osłabiać), albo też,

chcąc nawet korzystnie na los nasz wpłynąć — nie będą w możności tego zrobić.

Tak przedstawiają się sprawy w świetle realnem.

Są jeszcze obiektywne trudności w interwencji państw zachodnich na naszą korzyść. Mam tu na myśli odległość Polski od nich.

Widzieliśmy już na przykładzie Serbii, że ani Rosya, ani państwa zachodnie nie mogły okazać jej pomocy skutecznej.

Ale może Anglia i Francya zdołałyby nam przyjść z pomocą na drodze czysto dyplomatycznej?

Przypuszczenie takie jest także złudzeniem.

Dyplomacya w dwóch wypadkach może dużo zdziałać: 1) wówczas, kiedy oręż nie rozstrzyga ostatecznie, i kiedy albo wojny niema, albo wynik jej jest niepewny; 2) wówczas, kiedy może być ona popartą przez nowe siły wojenne.

Gdyby Anglia i Francya były państwami neutralnemi i mogły rzucić nowe wojska do walki, albo gdyby wśród państw obecnie neutralnych w Europie były pierwszorzędne mocarstwa, któreby państwa zachodnie przez dyplomacyę wciągnąć mogły do walki — wówczas możnaby przypuścić, że akcyja taka Anglii i Francyi mogłaby być skuteczną.

Warunków jednak powyższych przy końcu wojny obecnej niema i być nie może.

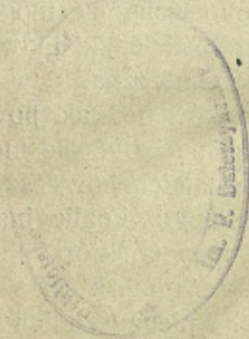
Ze wszystkich powyższych względów musimy uznać tz. orientacyę koalicyjną za zupełnie fantastyczną i wysoce naiwną, która nie liczy się zupełnie z warunkami konkretnymi, która wnioski swe opiera na zupełnie dowolnych i nieuzasadnionych podstawach.

U jednych orientacyja koalicyjna jest zamaskowaną dla przyzwoitości orientacyją rosyjską, u innych znowu jest wynikiem instynktownych sympatyj ku państwom zachodnim, sympatyj, nie mogących jednak zastąpić obiektywnych podstaw racjonalnej polityki, która musi

opierać się na podstawach najbardziej prawdopodobnych, na faktach realnych.

Orientacya koalicyjna w dobie obecnej odegrała w społeczeństwie naszym rolę smutną, przyczyniając się niemało do bałamucenia opinii publicznej i bezpośrednio wzmacniając orientacyę rosyjską.

Czas już wielki, aby iluzye koalicyjne rozwiały się i aby nie przeszkadzały społeczeństwu polskiemu w Królestwie patrzeć trzeźwo na bieg wypadków.





36850/
12